

KRÓLEWSKI CHARAKTER KULTU OBRAZU MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ

Nie można pominąć milczeniem tej rocznicy. 350 lat temu, pod wodzą o. Augustyna Kordeckiego, miała miejsce cudowna i zwycięska obrona Jasnej Góry. Bardzo szybko nabrała ona szerokiego znaczenia politycznego, a do dzisiaj zachowuje żywe znaczenie symboliczne, które jest odczytywane bardzo różnorodnie, w zależności od konkretnej sytuacji historycznej, w której takiego odczytywania się dokonuje. Obchody rocznicowe skłaniają do wyprowadzenia z tego wydarzenia przesłania, odpowiadającego dzisiejszej sytuacji historycznej i aktualnym zapotrzebowaniom duchowym i kulturowym. Wielu cennych idei dostarcza to odległe w czasie wydarzenie, a także wzbudza inspiracje, które można by owocnie zastosować w dzisiejszej sytuacji Polski i Polaków. Potwierdza to wszystko, że historia jest rzeczywiście nauczycielką życia.

Nawiązując do tego wydarzenia zamierzam tutaj zwrócić uwagę na jeden wątek teologiczny i duchowy, ściśle związany z obrazem Matki Bożej z Jasnej Góry, który nabrał wyjątkowego znaczenia w kontekście obrony jasnogórskiego klasztoru, a zarazem może być twórczo wykorzystany w odniesieniu do naszego aktualnego życia indywidualnego i społecznego.

JASNA GÓRA W HISTORII

Miejsce pielgrzymkowe na Jasnej Górze uformowało swoje duchowe oblicze w okresie XIV i XV wieku w ścisłej łączności z najbardziej aktualnymi wówczas racjami państwowymi i zapotrzebowaniami społeczeństwa polskiego. Fakt wzmożonego nasilenia się jego uposażenia, obdarowania i lokowania w nim najcenniejszych dzieł polskiej sztuki oraz kultury narodowej, wiąże się przede wszystkim z Obrazem Jasnogórskim. Najbardziej zaś wpływowym względem, który przyczyniał się do takich działań, był królewski charakter kultu częstochowskiej *Hodegetrii*.

Określenie Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej mianem „Matki Boskiej Królowej Polski” jest powszechnie stosowane i używane w pobożności i kulcie.

Zwracanie uwagi na taką kwestię może wydawać się rzeczą zbędną i pozostającą już poza wszelką dyskusją. Jednak właśnie powszechność takiego określania obrazu domaga się podkreślenia najbardziej istotnych elementów, nadających mu wyjątkową siłę przyciągania na Jasną Górę nie tylko wotów i darów narodowych, lecz także formowania zjawisk kulturowych w wielu dziedzinach życia narodowego i społecznego.

Nadawanie królewskiego charakteru kultowi Obrazu Jasnogórskiego opiera się na przesłankach teologicznych, liturgicznych i społecznych. Oficjalne nauczanie Kościoła oraz bogata literatura teologiczna ostatnich dziesięcioleci, związana szczególnie z dogmatem wniebowzięcia Maryi Dziewicy, wypracowały cały zespół podstaw doktrynalnych, pozwalających pokazać, uzasadnić i włączyć do kultu królewską godność Matki Chrystusa. Także badania treści ideowych przedstawień plastycznych Maryi Dziewicy oraz historia ich kultu rzuciły wiele światła na tę złożoną kwestię. Dzięki różnym studiom o Sykstusa Szafranca, dotyczącym historycznych, liturgicznych i dewocyjnych aspektów kultu Obrazu Jasnogórskiego możemy dzisiaj lepiej rozumieć, na czym polega kult Maryi Panny Częstochowskiej jako Królowej Polski.

Mówiąc o Obrazie Jasnogórskim, nie wystarczy ograniczyć się do zebrania i opisanie przejawów jego królewskiego charakteru. Trzeba przede wszystkim sięgnąć również do jego źródeł. Jego królewska rola uwydatnia się lepiej w zestawieniu z rozwijającą się organizacją Państwa Polskiego, z różnymi sposobami sprawowania władzy oraz ze specjalnymi funkcjami, które nadali temu obrazowi polscy władcy. Należy więc uwzględnić, jakie zamierzenia ideowe, polityczne i narodowe wiązali z nim ludzie rządzący Polską, organizujący jej życie społeczne i troszczący się o jej militarną obronność. Na takie zagadnienie wskazuje królewski charakter Czarnej Madonny. Tak postawione zagadnienie trzeba jeszcze traktować jako propozycję badawczo-naukową, na którą pełnej odpowiedzi będzie można udzielić przez kontynuowanie wszechstronnych i krytycznych studiów naukowych, uwzględniających wspomniane zagadnienia polityczne, narodowościowe, ustrojowe i społeczne Polski. W tym miejscu zatrzymuję się na naszkicowaniu najważniejszych uzasadnień, które przyczyniły się do traktowania Obrazu Jasnogórskiego w kategoriach królewskich oraz do odpowiadającego im kultu.

Sztuka chrześcijańska, począwszy od pierwszego obrazu Maryi w katakumbach, przedstawiała Ją z Chrystusem w charakterze tryumfującym. Wypracowane na terenie Bizancjum przedstawienia malarskie Maryi Panny, określane jako *Theothokos*, *Nikopoia*, *Hodegetria*, *Eleusa*, *Blacharniotissa*, *Kyriotissa*, *Hagiosoritissa* – prezentują Maryję z Dzieciątkiem w postaci *Pantokratora*. Chrystus na kolanach Maryi, jak na tronie królewskim, sprawuje władzę nauczycielską i monarchiczną. Wśród tych obrazów czarne *Hodegetrie* nabrały specjalnego znaczenia kultowego.

W interpretacji zawartej w nich idei królewskiej trzeba sięgnąć do Pisma Świętego, opisującego różne kobiety wybrane przez królewskiego oblubieńca i ustanowione królowymi. Liturgia i egzegeza homiletyczna, odwołująca się do interpretacji typologicznej, odnosi te opisy do Maryi Dziewicy. Pieśń nad Pieśniami wkłada w usta wybranki królewskiej słowa: „*Nigra sum sed formosa, sicut tabernacula Cedar, sicut pelles Salomonis*”. Polski tłumacz mówi: „Czarna jestem, ale piękna, jako namioty Cedar, jako Skóry Salamonowe”. I właśnie tę czarną wybrankę „wprowadził król do pokojów swoich – *Introduxit me rex in cellaria sua*”, i ustanowił królową. Psalm 44 mówi: *Astitit Regina a dextris tuis in vestitu deaurato* – „Stała królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym”. Pamiętajmy zaś, że w XV wieku, okresie kształtowania się zasad kultu Obrazu Jasnogórskiego, myśl teologiczna i kaznodziejstwo w Polsce opierały się na metodzie egzegetycznej wypracowanej w Akademii Krakowskiej, która była szeroko wykorzystywana do interpretacji tych tekstów w sensie mariologicznym. Dzięki temu rozumienie królewskiego charakteru Czarnej Hodegetrii Częstochowskiej stawało się bardzo bliskie polskiemu społeczeństwu.

Królewskie i dynastyczne zabiegi Ludwika Węgierskiego, a szczególnie Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka oraz – być może jeszcze bardziej – jego żony Elżbiety Habsburżanki – nie wahały się szukać oparcia w kulcie i bliskich kontaktach z Obrazem Jasnogórskim. Przez akcentowanie związków z obrazem dokonywało się stopniowe podniesienie znaczenia królewskiego charyzmatu polskich władców.

Przez pierwsze dwanaście wieków istnienia Kościoła zasadnicze znaczenie w genezie przejawów zbiorowego kultu posiada cześć oddawana relikwiom świętych męczenników, misjonarzy oraz założycieli zakonów. U podstaw tego kultu stały pielgrzymki odbywane do Ziemi Świętej, a później szczególnie wyprawy krzyżowe, podejmowane w imię oswobodzenia spod panowania arabskiego grobu Chrystusa. Z biegiem czasu pielgrzymkowego znaczenia nabierały również sławniejsze klasztory, w którym otaczano specjalnym kultem obrazy Maryi Panny.

Tego rodzaju znaczenia kultowego i państwowotwórczego bardzo szybko nabrał w Polsce grób Św. Wojciecha w Gnieźnie. Pielgrzymował do niego Cesarz niemiecki Otton III wraz z legatami papieskimi. Tutaj ustanowiono metropolię gnieźnieńską, stanowiącą jedno z kryteriów pełnej suwerenności młodego Państwa Polskiego. Tutaj też cesarz deklarował, że uznaje Bolesława Chrobrego za równego sobie władcę. Podobne zamierzenia, dotyczące wzmocnienia swego autorytetu politycznego na Węgrzech, kierowały Ludwikiem Andegaweńskim, gdy wykorzystując swoją pozycję polityczną, sprowadził relikwie św. Pawła Pustelnika, patriarchy zakonu paulińskiego z Wenecji do Budy. W tym samym celu osadził paulinów w Częstochowie wykonawca jego woli Władysław Opolczyk,

który umieścił tutaj również obraz Maryi Panny, pragnąc podnieść i umocnić sakralne i królewskie znaczenie nowego klasztoru. Ponieważ obraz uchodził za dzieło św. Łukasza, namalowane na płycie stołu Świętej Rodziny, spełniał rolę wyjątkowo znaczącej relikwii. Realizował w ten sposób kryterium sakralności miejsca ze względu na świętą relikwię i królewską treść obrazu Maryi Panny. Monarcha Polski we własnym interesie starał się, by przez kult tego miejsca i – by tak rzec – rodzinne z nim kontakty, podkreślać również swój charakter pomazańca Bożego.

Król Władysław Jagiełło kierował się kilkoma racjami w uposażeniu i trosce o Jasną Górę. Nawiązywał, jak to bywało w innych wypadkach, do intencji zmarłej królowej Jadwigi. Pragnął w ten sposób wzmocnić własne królewskie prawa oraz swoich synów. Powodował się upodobaniami do sztuki bizantyńskiej i ruskiej. Najważniejsze fundacje wiązał ze sztuką wschodnią i z tego tytułu spotykały go zarzuty, jakoby popierał odszczepieństwo wschodnie. Dlatego bizantyńskiego typu Obraz Jasnogórski stał się przedmiotem jego wzmożonej czci i protekcji. Spektakularnym gestem powiązań obrazu z królem stała się procedura jego odnawiania. Zniszczony Obraz został umieszczony w ratuszu krakowskim, a jego rekonstrukcja dokonywała się pod nadzorem królewskim. Sprawcy jego znieważenia zostali osądzeni i skazani jako przestępcy przeciwko publicznej sprawie.

Bliskie kontakty z Jasną Górą utrzymywał król Kazimierz Jagiellończyk, który wpisał się z synami w poczet Bractwa Jasnogórskiego. Wydarzenie to udokumentował Tomasz Dollabella, malując dla Jasnej Góry obraz przedstawiający Komunię Jagiellońskiej rodziny.

Monarchiczne prerogatywy Jasnej Góry uwydatniały się w obdarzaniu obrazu i klasztoru fundacjami i darami królewskimi. Wiąże się to z obyczajami dyplomatycznymi składania darów i upominków władcom przez posłów innego monarchy.

Przytoczone królewskie okoliczności kultu Obrazu definiują jego dynastyczną funkcję. Wiąże się z tym także państwowy charakter jego kultu oraz podobna funkcja całej Jasnej Góry. Spełniała ona rolę Palladium królewskiego i Palladium Narodu Polskiego. Funkcja Jasnej Góry jako Palladium Państwa i Narodu została uwydatniona w relacjach historycznych ks. Jana Długosza. Ten znakomity historyk z czasów Kazimierza Jagiellończyka mniej był wrażliwy na interesy panującej dynastii królewskiej, posiadał natomiast wysoko uformowane poczucie racji stanu i narodowych interesów Polski. W tych kategoriach widział też Jasną Górę z jej cennym obrazem. Długosz widział w kulcie Maryi Panny element służący interesem Państwa Polskiego. Pisząc, na przykład, o kolegiacie wiślickiej w *Liber Beneficiorum* stwierdza, że ufundował ją Kazimierz Wielki ze względu na znajdującą się tam figurę Madonny z Dzieciątkiem, szczególnie

czczonej przez Władysława Łokietka w okresie ukrywania się i walk o zjednoczenie Polski.

Jan Długosz poświęcił wiele miejsca architekturze kościelnej, nie zwracając większej uwagi na jej wyposażenie plastyczne. Wyjątek czyni dla Obrazu Jasnogórskiego, o którym mówi z dużym znawstwem wartości artystycznej oraz znaczenia jego kultu dla interesów państwowych i narodowych. Stwierdza, że klasztor jasnogórski jest sławny i obdarowywany z powodu posiadania obrazu Królowej świata i naszej Królowej, wykonany w rzadkiej malaturze, z nadzwyczaj łaskawym spojrzeniem Maryi, kierującym się zawsze w kierunku widza. On, który był tak bardzo czuły na sprawę powrotu do Macierzy Śląska i ziem od niej oderwanych, zaznaczał, że na Jasną Górę pielgrzymują ludzie między innymi ze Śląska i Prus, jakby chciał zaznaczyć, że przez to mieszkańcy uważają się za związanych z sanktuarium Królowej Polski.

W niektórych wypadkach relikwie posiadały charakter państwowy. Można również stwierdzić, że w polskim wypadku kult Obrazu Jasnogórskiego miał charakter królewski i państwowy. Względy dynastyczne, czy też prestiżowe wpływały na królów wywodzących się z wolnej elekcji szlacheckiej. Król nie dziedziczący tronu, lecz wybierany przez społeczeństwo, tracił na monarszym autorytecie. Pragnąc więc podkreślić swoją charyzmatyczną sukcesję, akcentował tym bardziej swoją dewocję i kontakty z Jasną Górą. Tym należy tłumaczyć pielgrzymki na Jasną Górę królów elekcyjnych, przyjmowanie tutaj sakramentów oraz składanie darów i królewskich pamiątek (niechlubnym wyjątkiem był Stanisław August Poniatowski).

W okresie „potopu szwedzkiego” królewski kult Obrazu Jasnogórskiego spełniał funkcję patriotyczną, mobilizując do podjęcia obrony kraju. Ponieważ wrogowie Polski byli przeciwnikami Kościoła oraz kultu Maryi Panny, dlatego obrona Ojczyzny była traktowana jako wierność oraz służba w stosunku do Maryi. Klasztor oraz Obraz Jasnogórski stały się wówczas symbolami patriotyzmu i mobilizowały ducha obronności Kraju.

W wyniku sugestii króla Zygmunta III otoczono klasztor murami obronnymi. Chodziło o zapewnienie klasztorowi realnej obrony w niespokojnych czasach XVII wieku. Jednak akt ten nabrał także symbolicznej wymowy – Jasna Góra stała się symbolem obrony Ojczyzny. Korzystając z tych zabezpieczeń, w 1655 r., klasztor przeciwstawił się oblężniczej armii generała Müllera, podejmując nierówną walkę. Obrona Jasnej Góry natchnęła społeczeństwo i wojska polskie siłą oporu i walki ze Szwedami. Po wyzwoleniu Polski spod najazdu szwedzkiego król Jan Kazimierz ogłosił Maryję specjalną patronką Królestwa Polskiego. Śluby Jana Kazimierza posiadały walor aktu państwowego, którym społeczeństwo polskie czuło się zobowiązane do podtrzymania specjalnego kultu Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jako Królowej Polski. Dlatego nie tylko królowie, ale ludzie ze wszystkich stanów składali tutaj wota, dary i pamiątki.

Królewski charakter kultu Obrazu Jasnogórskiego nabrał nowej specyfiki w okresie rozbiorów i niewoli narodowej. Polacy widzieli w Jasnej Górze symbol suwerenności Narodu Polskiego. Kiedy Polska utraciła niepodległość polityczną, uważali, że tutaj zachowała się suwerenność duchowa Polski, tym bardziej, że wówczas, gdy na Zamku Warszawskim i Wawelskim rezydowały władze zaborcze, okupacyjne, albo kwaterowały obce wojska, teren Jasnej Góry zachował nietykalność narodową. To wyjaśnia wzmożone nasilanie się kultu Matki Bożej w okresach niewoli narodowej i okupacji, jej wyjątkowe miejsce w literaturze i kulturze polskiej tamtych czasów oraz przywiązanie do Matki Boskiej Częstochowskiej w ciężkich chwilach Narodu. Wówczas to bowiem, jak pisał Jan Lechoń podczas okupacji hitlerowskiej, wierzą w Nią nawet tacy, którzy w nic nie wierzą: „Która perły masz od królów, złoto od rycerzy, w którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy” Tymi okolicznościami należy tłumaczyć wspaniałą i rzeczywiście królewską wizję obrony Jasnej Góry, którą utrwalił w *Potopie* Henryk Sienkiewicz.

JASNOGÓRSKIE INSPIRACJE

Jak pokazuje historia, królewski charakter kultu Obrazu Jasnogórskiego może nabrać różnych znaczeń, uzależnionych od warunków i okoliczności przyszłych dziejów Narodu. W książce *Pamięć i tożsamość* papież Jan Paweł II pisał: „Obrona Jasnej Góry w 1655 roku ma nie tylko charakter pewnego cudu historycznego, ale także może być interpretowana w sensie wezwania do baczności wobec zagrożenia, które pochodziło z Zachodu zdominowanego zasadą «cuius regio eius religio», a także ze Wschodu, gdzie coraz bardziej umacniała się wszechwładza carów”

Wypowiedź papieska wskazuje na potrzebę kontynuowania polityczno-teologicznej interpretacji obrony Jasnej Góry, a więc takiej, która jest ściśle związana z królewskim charakterem Obrazu Jasnogórskiego. Mocne związanie systemu sprawowania władzy w Polsce z zasadą religijną, w której szczególną rolę odgrywał kult maryjny, uchroniło Polskę przed rządami absolutystycznymi oraz stanowiło czynnik jednoczący Naród. Polsce władcy zawsze byli świadomi faktu, że są poddani Bogu i mają Mu służyć, sprawując swój urząd. Cudowna obrona Jasnej Góry, niejako podsumowana w ślubach króla Jana Kazimierza, stała się inspiracją do podjęcia reformy ustrojowej i kulturowej w Polsce, przyjmując za punkt wyjścia chrześcijańskie pryncypium religijne. Chociaż nie została ona w pełni zrealizowana, stała się jednak ważnym punktem odniesienia dla kształtowania wielu aspektów życia narodowego w późniejszym czasie. Śluby z 1956 r., które stanowiły ich aktualizację w zmienionych warunkach społecznych i politycznych, wychodząc z tego samego założenia, decydująco wpłynęły na kształt życia narodowego w ostatnim półwieczu.

W obecnym momencie historycznym nie zagrażają nam tendencje absolutystyczne w dawnej formie, ale rozpowszechniony relatywizm, jak pokazuje doświadczenie może być grobem dla demokracji, otwierając drogę do liberalizmu, w którym obecność tendencji totalitarnych jest wprawdzie ukryta, ale oddziałują one z zadziwiającą skutecznością. W tej sytuacji zachodzi potrzeba zdecydowanej obrony pryncypium religijnego; co więcej, pryncypium chrześcijańskiego w życiu społecznym i politycznym. O to chodzi w chrześcijańskiej idei królowania Boga. To pryncypium ma zasadnicze znaczenie, ponieważ pokazuje ono, że wszystko w życiu społecznym, ekonomicznym, prawnym, politycznym itd. powinno opierać się na wartościach, które nie podlegają naszej manipulacji. Tylko ich bezwarunkowe poszanowanie jest gwarancją wolności człowieka i obroną jego godności. W demokracji nie może mechanicznie funkcjonować zasada racji większości, gdyż ma ona wewnętrzne ograniczenia, które określa przede wszystkim moralność, spełniająca funkcję obronną w stosunku do wartości. Tylko nienaruszalność wartości strzeże nienaruszalności człowieka, jego godności i wolności, ale warunkiem tej nienaruszalności jest uznanie, że te wartości istnieją rzeczywiście i że my jesteśmy wobec nich odpowiedzialni. Do tego uznania można dojść tylko drogą religijną, co więcej – chrześcijańską, która stawia na pierwszym miejscu Boga i Jego powszechne panowanie.

Nie wchodząc w szczegóły i szersze uzasadnienia, trzeba przyjąć, że porządek konstytucyjny i prawny w państwie demokratycznym w punkcie wyjścia domaga się odwołania do Boga, ponieważ takie odwołanie – i tylko ono – stanowi podstawę istnienia wartości, oczywistości i przekonań, które nie należąc ściśle do sfery prawnej i które jako takie nie mogą być podniesione do poziomu prawa, sprawiają, że jest możliwe prawo i jego konkretyzacja w poszczególnych ustawach i rozporządzeniach prawnych.

Kościół musi to zrozumieć i już dzisiaj musi odważniej bronić siebie i swoich założeń duchowych. Zastosowanie tutaj kategorii „obrony” w żadnym wypadku nie jest postawą reakcyjną. Gdy ulega pomniejszeniu przymiotnik „chrześcijański, -a, -e” i ogranicza się zakres jego oddziaływania, ulega pomniejszeniu sam Bóg, na którym opiera się odpowiedzialność i z którego czerpie ona swoje uzasadnienie. Jeśli nie będzie odwołania się do Boga – i to konkretnie Boga chrześcijańskiego – wtedy pojawi się jakiś bóg nieokreślony, a ten nie będzie zobowiązujący dla człowieka. Wtedy także podstawa powszechnej wolności stanie się pusta, a sama wolność stanie się kartą przetargową w ręku rozmaitych stronnictw i sił nacisku.

Broniąc Boga trzeba zająć postawę obronną także wobec konkretnych wartości, które do wiary w Niego prowadzą i z wiary w Niego wynikają. Nie można pozwolić sobie na uniki ani na bezideową tolerancję. Trzeba pamiętać, że ciągle ciąży nad nami iluzja materialistyczna. Liczni jej przedstawiciele, obecni także

wśród chrześcijan „z nazwy”, są zdania, że na pierwszym miejscu trzeba troszczyć się o dobrobyt, a potem – gdy się go osiągnie – przyjdzie czas, by mówić o Bogu i wartościach: moralnych, duchowych, religijnych, chrześcijańskich itd. Jednak taka aplikacja zasady: *Primum vivere, deinde philosophare* – „Najpierw żyć, a potem filozofować” – jest zupełnie błędna. Ośrodkiem wiary w Boga i odpowiadającej jej energii moralnej nie jest filozofia, na którą może pozwolić sobie tylko ten, kto ma już to, co jest konieczne do życia, ale jest to po prostu warunek życia i samo życie.

Jeśli mówię o obronie Kościoła, to nie chodzi mi tutaj o zwalczanie innych – o wytoczenie armat, jak 350 lat temu zrobiono na Jasnej Górze. Mam przede wszystkim na myśli całkowicie szczególną apologetykę, która może być o wiele trudniejsza od walki zbrojnej. Otóż, Kościół potrzebuje nawrócenia się do siebie samego. Nie wolno mu dać się zdegradować do jakiegoś narzędzia moralizatorskiego w społeczeństwie, jak agresywnie domagają się państwa liberalne. Nie ma większego znaczenie legitymizowanie jego istnienia na gruncie użyteczności jego inicjatyw o charakterze społecznym. Historia ostatnich kilkunastu lat wymownie pokazała, że im bardziej Kościół koncentruje swoją uwagę na tym, by wnosić swój „specyficzny wkład” w życie społeczne, tym bardziej ponosi klęskę, tracąc swoje „wpływy”. Wskazuje na to następujący fakt: im bardziej Kościół w Polsce angażuje się w działania na rzecz postępu społecznego – by to zaangażowanie pokazać nie trzeba robić jakichś wyszukanych analiz, wystarczy wspomnieć dzieło *Caritas* – tym równocześnie mniej jest powołań do służby bliźniemu: chorym, osobom starszym, dzieciom, a nie brakowało ich, gdy jeszcze kilkanaście lat temu nie istniały możliwości tak szerokiego zaangażowania społecznego. Brak powołań do żeńskich zgromadzeń zakonnych osiągnął w Polsce stan w najwyższym stopniu dramatyczny (dochodzi do tego ponadto fala odejść z życia konsekrowanego). Prawdziwość słów Chrystusa: „Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 33), znajduje dzisiaj potwierdzenie empiryczne.

Niemieccy filozofowie Th. W. Adorno i M. Horkheimer zauważyli, że ilekroć teologowie rezygnują z zajmowania się tym, co stanowi ośrodek wiary: Trójca Święta, Jezus Chrystus, eschatologia, Biblia, ilekroć biorą jakby w nawias dogmaty, to ich wywody tracą wszelkie znaczenie, a oni sami wpadają w „strach przed prawdą”, który stanowi zasadniczy przejaw dzisiejszego kryzysu duchowego. Nie wystarczy poruszać się tylko w obrębie jakiejś przestrzeni symbolicznej, ale trzeba wejść w rzeczywistość. Tylko w ten sposób osiąga się autentyczność w myśleniu i w działaniu, a tym samym skuteczność.

Kościół ma przede wszystkim i zdecydowanie robić to, co jest dla niego właściwe – ma wypełniać zadanie, które wynika z jego tożsamości, a więc prowadzić do poznania Boga i głosić Jego Królestwo. Tylko w ten sposób otworzy się

przestrzeń, w której może na nowo zakwitnąć egzystencjalnie moment duchowy, także poza bezpośrednim kręgiem wierzących. Stare pryncypium mówi, że nie można dać tego, czego się nie posiada. Ironiczny przykład Zagłoby darującego Niderlandy Szwedom jest nad wyraz wymowny.

Z punktu widzenia społecznego Kościół ponosi oczywiście odpowiedzialność za społeczeństwa, narody i państwa, ale może to robić efektywnie tylko wtedy, jeśli stara się o to, by być zrozumiałym przez społeczeństwo i by było zrozumiałe jego przesłanie. Czyni to wtedy, gdy to, co boskie i to, co moralne (wynikające z tego, co boskie), *czyni po ludzku* zrozumiałym i przekonującym. Zachodzi więc pilna potrzeba podejmowania trudnego wysiłku stawania się zrozumiałym i przekonującym, gdyż tylko w ten sposób otwiera się przestrzeń dla przekazywania tego, co zostało mu powierzone, a co tylko przez rozum, wolę i uczucie może stać się dostępne dla człowieka. Kościół musi ciągle przygotowywać drogę Panu, gdyż dzisiaj on jest „adwentem ludzkości”, nie poprzez narzędzia instytucjonalne, ale duchowe, nie poprzez wywieranie nacisku, ale poprzez świadectwo, miłość, swoje życie i swoje cierpienie. W ten sposób królowanie Boga będzie stawało się żywą częścią doświadczenia ludzkości w historii.